

UCZESTNICZĘ
WE WSPÓLNOŚCIE KOŚCIOŁA



Krąg Biblijny nr 11

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XXXII Niedziela zwykła 10 XI 2024

Wszystko i grosz Mk 12,38-44

(38) I nauczając dalej mówił: Strzeżcie się uczonych w Piśmie. Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, (39) pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. (40) Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy. Ci tym surowszy dostaną wyrok. (41) Potem usiadł naprzeciw skarbony i przypatrywał się, jak tłum wrzucał drobne pieniądze do skarbony. Wielu bogatych wrzucało wiele. (42) Przyszła też jedna uboga wdowa i wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. (43) Wtedy przywołał swoich uczniów i rzekł do nich: Zaprawdę, powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy kładli do skarbony. (44) Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swe utrzymanie.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Marka

Mk 12,38-40 – Krytyka uczonych w Piśmie

Pozostałe dwie ewangelie synoptyczne zawierają surowe zarzuty, które stawiał Jezus niektórym uczonym w Piśmie i faryzeuszom (por. Mt 23,1-36; Łk 11,37-54 z komentarzami).

Marek zachowuje tylko niniejsze słowa, stanowiące część tej nauki.

Jezus piętnuje w ten sposób nieuporządkowane pragnienie zaszczytów ludzkich.

„Nie zabrania pozdrawiania na rynku ani zajmowania pierwszych miejsc tym, którym przysługuje to z urzędu; ostrzega tylko wiernych, że powinni się strzec złych ludzi, którzy niewłaściwie miłują takie zaszczyty” (św. Beda).

Mk 12,41-44 – Ofiara wdowy

O ile postępowanie uczonych w Piśmie powinno być odrzucone, o tyle podstawę ubogiej wdowy należy naśladować.

Próżności uczonych w Piśmie (12,38-40) i ostentacji bogatych (w.41) Jezus przeciwstawia czystość intencji i wielkoduszność ubogiej wdowy.

„Czy dostrzegłeś błysk radości w oczach Chrystusa, gdy uboga wdowa złożyła w świątyni swoją drobną jałmużnę? Ty również daj Mu tyle, ile jesteś w stanie dać. Zasługa nie zależy od tego, ile jesteś w stanie dać. Zasługa nie zależy od tego, czy dasz mało, czy dużo, lecz od woli, z jaką to uczynisz” (św. Josemaria Escriva).

Św. Jan Paweł II – Komentarz do Ewangelii, wydawnictwo m, Kraków 2011

Komentarz homiletyczny do Ewangelii wg św. Marka

Mk 12,38-44 – Wdowi grosz

W dzisiejszym świecie, mimo wielkiego i rzeczywistego postępu, istnieje jeszcze wielka potrzeba solidarności, współuczestnictwa, ponieważ istnieje jeszcze tak wielkie ubóstwo i nędza: wielu naszych braci cierpi z powodu głodu, pragnienia, wszelkiego rodzaju chorób; nie ma jeszcze należytego i odpowiadającego godności osoby ludzkiej mieszkania.

Pozostaje zatem ogromna przestrzeń dla miłosierdzia, dla dobroczynności, ocenianych i stosowanych nie jako dumny gest, kto zadowolony ze swego bogactwa ostentacyjnie rzuca do skarbca świątyni garść monet, lecz jako skromny i pokorny dar **ubogiej wdowy** z Ewangelii, która złożyła w ofierze dwa drobne pieniążki, będące jednak wszystkim, co miała na utrzymanie (por. Mk 12,41-44; Łk 21,1-4).

Postawę, jaką winniśmy przyjąć w obliczu łaski, ukazuje nam Ewangelia na przykładzie ubogiej wdowy, która wrzuca do skarbony zaledwie kilka grosików, ale w rzeczywistości ofiarowuje więcej niż inni, ponieważ nie daje z tego, co jej zbywa, ale „**wszystko, co miała, całe swe utrzymanie**” (Mk 12,44).

Ta nieznana kobieta idzie zatem śladem wdowy z Sarepty, która ugościła w swoim domu i przy swoim stole Eliasza. Oparciem dla obydwu tych kobiet jest ufność w Panu.

Obydwie czerpią z wiary siłę dla heroicznej miłości. Te kobiety wzywają nas, byśmy naszej jubileuszowej liturgii nadali także wymiar miłosierdzia, pamiętając o wszystkich ubogich i potrzebujących na świecie.

„**Cokolwiek uczynimy najmniejszemu z nich, uczynimy Chrystusowi**” (por. Mt 25,40).

Niedzielnik B Adam Szustak OP,

wyd. W drodze – Poznań 2020

Święte dziadostwo (Mk 12, 38-44)

Dziś w Ewangelii spotykamy wdowę, obraz absolutnej nędzy i rozpacz, a jednocześnie obraz najświętszego „dziadostwa” świata.

Widzimy ją, gdy wrzuca do skarbony całe swoje utrzymanie.

Jak podają źródła historyczne, za czasów Jezusa praktyka składania ofiar w świątyni, oprócz standardowego wrzucania pieniędzy do skarbon, zawierała też element formalny, polegający na tym, że trzeba było zgłosić ofiarę urzędnikowi świątynnemu.

Jak upokarzająca dla tej wdowy musiała być sytuacja, gdy podeszła do urzędowego stolika i musiała powiedzieć, że chce wpłacić na świątynię dwa pieniążki, czyli jeden grosz.

Pewnie, że bieda jest obiektywnie trudnym doświadczeniem, ale kiedy trzeba przyznać się do niej publicznie, staje się jeszcze bardziej upokarzająca.

Trudna sytuacja wdowy na pewno nie kończyła się na tym, że nie miała środków do życia. Ja się łatwo domyślić, nie mając męża, było pozostawiona sama sobie. Może na dodatek tęskniła za nim i z nostalgią, smutkiem wspominała wspólne czasy.

Gdy więc zgłosiła swoją ofiarę urzędnikowi (który pewnie jej nawet nie zapisał, bo była zbyt mała, by to zanotować), musiała stanąć sama w długiej kolejce do skarbon i tym samym znów wystawić się na widok ludzi.

Być może chowała te dwa pieniążki, by nikt nie zauważył, że tak mało niesie, widząc, jak obok bogaci ludzie wrzucali hojne datki.

Przypuszczam, że czuła się tam jak ktoś zupełnie nic nie znaczący, nieważny, a w dodatku świadomy tego, że jego życie dobiega końca, gdyż po złożeniu ofiary nic jej już nie zostanie na utrzymanie, więc pewnie będzie cierpieć głód i w końcu umrze.

Po grecku słowo „utrzymanie” wyrażone jest określeniem bliższym znaczeniowo wyrazowi „jestestwo”, co dla nas może być znakiem, że wdowa wrzuciła do skarbony całą siebie, jak gdyby chciała powiedzieć Bogu: „Teraz albo Ty się mną zajmiesz, albo koniec. Po prostu umrę z głodu na ulicy, bo nie mam już nic”.

I właśnie w takim momencie jej życia dostrzega ją Jezus.

Pewnie usiadł sobie gdzieś z boku na dziedzińcu świątynnym razem ze swoimi uczniami. Może ta chwila, gdy zauważył wdowę, była częścią przerwy w nauczaniu, a może po prostu siedział sobie za jakąś kolumną i przyglądał się ludziom.

Oczy Jezusa mają zaś taką właściwość, że od razu wyławiają z tłumu bogaczy tę jedną, jedyną.

Oczywiście On nikim nie gardzi, każdego zauważa, ale szczególnie dostrzega te dwa pieniążki w dłoni ubogiej wdowy, wdowy zawstydzonej, wycofanej, pewnie skulonej ze spuszczoną głową, i jednocześnie **widzi jej serce**, które właśnie całe powierza się w ręce Boga.

Co Jezus robi? Ewangelia podaje, że od razu przywołuje wszystkich swoich uczniów. A skoro woła ich wszystkich, to pewnie apostołowie spodziewają się, że Jezus chce powiedzieć coś naprawdę ważnego.

Może słysząc Jezusowe: „Słuchajcie, chodźcie, chodźcie, muszę wam coś powiedzieć”, wzrasta w nich ciekawość, co Mistrz chce im przekazać, bo przecież w podobnych okolicznościach (świątynia, ofiary, tłum ludzi) można się spodziewać jakiejś wyjątkowej nauki.

A Jezus mówi prosto: „Patrzcie, widzicie tę wdowę tam? Zwróćcie na nią uwagę i uczcie się od niej”.

Przypuszczam, że żaden z uczniów nie wiedział, o kogo chodzi, nikt pewnie nie zauważył biednej, chowającej się wdowy.

W jednym momencie Jezus z tej niewidocznej kobiety robi centralną postać swojego nauczania, uświadamia uczniom, że nikt nie jest tak blisko Boga jak ona, która całkowicie zaufała Jego Ojcu, wszystko Mu oddała, nic nie zostawiła dla siebie.

Uwielbiam te oczy Jezusa, które nie są zwrócone na rzeczy wyjątkowe i ważne w naszym ludzkim rozumieniu. Dla Niego to, co najmniejsze, najbiedniejsze, najśłabsze jest najważniejszą sprawą na całym dziedzińcu świątynnym.

Musimy dziś nauczyć się od Niego takiego sposobu patrzenia.

I nie dlatego, by lekceważyć inne sprawy, ale by nigdy, ale to nigdy nie pomijać małych. Jezus chce nas dziś nauczyć doszukiwać się wszędzie nawet najmniejszych oznak dobra.

Może więc warto zacząć od jutra i gdy rano będziemy szli do pracy, przechodząc obok cukierni, zobaczymy pięknie ułożone pączki, po prostu wejść i powiedzieć: „Fantastycznie są ułożone te pączki, super robota, dobrego dnia”, a potem pójść dalej.

Od takich małych wydarzeń zaczyna się dobro, od takich małych gestów zmienia się świat.

Nie od wielkich parad, manifestacji czy pochodów, ale od codziennego, prostego, zwyczajnego doszukiwania się w ludziach dobra.

Jeżeli **jako chrześcijanie mamy ten świat przemieniać, to zacznijmy patrzeć jako Jezus dostrzegać małe dobro i wydobywać je na światło.**

Prawdziwy kapłan Hbr 9,24-28

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok B, wyd. Stacja 7, Kraków 2020

Po tygodniu wracamy do Listu do Hebrajczyków. Jego autor znów tłumaczy, na czym polega wyjątkowe kapłaństwo Jezusa.

❖ NADAWCA NIEZNANY

Kontynuujemy lekturę Listu do Hebrajczyków. Przypomnijmy: list przez wieki przypisywany był Pawłowi. Różnice w stylu i tematach teologicznych każą jednak przypisać innemu, nieznanemu bliżej autorowi. Kojarzano go z różnymi postaciami: Łukaszem, Apollosem, Barnabą, Klemensem Rzymskim bądź jakimś uczniem Pawła. Autor to prawdopodobnie Żyd ze środowiska aleksandryjskiego, należący do drugiego pokolenia uczniów Jezusa. Swoje pismo kieruje do chrześcijan pochodzenia żydowskiego i pogańskiego w Azji Mniejszej.

Głównym **tematem Listu jest osoba i dzieło Jezusa**, Arcykapłana i Ofiary Nowego Przymierza, które wypełnia i przewyższa Przymierze Mojżeszowe.

❖ **JEDYNA OFIARA**

Od rozdziału 8 do 10 autor Listu do Hebrajczyków opisuje **ofiare Chrystusa** i jej wyjątkowość wobec ofiar Starego Testamentu. Chrystus złożył ją przed samym obliczem Boga, w przybytku nieba, w miejscu Świętym Świętych, w ten sposób otwierając nam drogę do niego i ofiarując odkupienie (Hbr 9).

Jego ofiara znosi wszelkie ofiary Starego Testamentu (Hbr 10). Tam, gdzie dokonano się już odpuszczenie grzechów, nie potrzeba więcej ofiar.

❖ **NOWY ARCYKAPŁAN**

W dzisiejszym drugim czytaniu widzimy Jezusa na tle ofiar i kapłaństwa Starego Testamentu: swoją ofiarę składa nie w ludzkiej świątyni, ale w **świątyni nieba**; ofiaruje nie cudzą, lecz własną krew; czyni to raz, nie jak kapłani Starego Przymierza po wielokroć.

Złożywszy jedną skuteczną ofiarę dla zgładzenia grzechów, Chrystus przyjdzie po raz drugi już nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy na Niego czekają.

NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Chrystus wszedł [...] do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga
- ✚ Raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie.

Translator

Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, ale do samego nieba, aby teraz wstawiać się za nami przed obliczem Boga (Hbr 9,24). Tekst grecki mówi dosłownie o Chrystusie, który już od teraz nieustannie pojawia się, czyni się widocznym, daje się poznać przed Bogiem (gr. **emphanisthenai**). To wyrażenie, którym w Starym Testamencie opisuje się człowieka, który pojawia się przed Bogiem w świątyni, aby prosić o jego łaski (Wj 23,15.17; 34,23). Chrystus w podobny sposób pojawia się w niebiańskiej świątyni przed Bogiem, aby przemawiać za nami. Jego znakiem rozpoznawczym jest wstawiennictwo za nami.

Drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują. Tekst oryginalny opisuje nie tylko zwykłe oczekiwanie, ale pełnię niecierpliwości i tęsknoty (gr. **apekdechomai**).

BIBLIJNY INSIDER

Jezus, nasz Rzecznik przed Ojcem, na końcu czasów przyjdzie upomnieć się o wszystkie wdowy i sieroty tego świata.

Świątynia w niebie. Autor Listu do Hebrajczyków opisuje Chrystusa Arcykapłana, którego misja i godność przekracza funkcje kapłanów Starego Testamentu. Oni posługiwali w ziemskiej świątyni, On **wszedł do świątyni nieba**, której ziemską świątynią jest tylko skromnym odwzorowaniem (Hbr 9,24). To tam przed Ojcem dokonało się ostatecznie przebłaganie naszych grzechów. Ofiara Chrystusa oczyściła świątynię w niebie, w której Bóg może znów słuchać naszych modlitw. Świątynia jako odwzorowanie rzeczywistości nieba to idea znana z Księgi rodzaju – ogród Eden to prototyp świątyni jerozolimskiej (zob. Rdz 2-3). Także Księga Apokalipsy (zob. Ap 4-5) opisuje wielką niebiańską liturgię, której odbiciem i przedsmakiem jest chrześcijańska Eucharystia.

Jedyna ofiara. Chrystus arcykapłan, wkraczając do świątyni nieba, składa przed Ojcem **ofiara ze swojego życia** (Hbr 9,25-26). Nie czyni tego jak arcykapłan, w Jom Kippur, powtarzając ceremonię co roku. Najwyższy kapłan skraplał wówczas ołtarz i Arkę Przymierza, dokonując ekspiacji najpierw za siebie, a potem za grzechy całego ludu (por. Kpł 16,12-15). Dzięki temu świątynia stawała się wolna od grzechu i można w niej było składać ofiary oraz modlić się do Pana. Chrystus, którego autor Listu do Hebrajczyków przedstawia jako istniejącego odwiecznie, od założenia świata, w czasie ostatecznym dokonał jednego, definitywnego oczyszczenia niebiańskiej świątyni, obmywając ją swoją własną krwią. Nie musiał dokonywać przebłagania za swoje winy, gdyż, jak słyszeliśmy już w Liście do Hebrajczyków, On jest ofiarą nieskalaną (Hbr 9,14). Jedynie krew Syna Bożego jest w stanie poświęcić niebiańską świątynię, otwierając wszystkim drogę do Boga.

Dla zbawienia. Ten Chrystus, który umarł za nas, ukaże się jeszcze raz na końcu czasów **dla szczególnego sądu**. Sąd to nieodwołalna rzeczywistość naszego ludzkiego życia (Hbr 9,27), mówi się o nim wiele razy w Biblii i tekstach apokryficznych (Mt 25,31-46; J 5,28-29). Choć Chrystus na końcu przyjdzie sądzić świat, autor Listu do Hebrajczyków podkreśla szczególny aspekt tego sądu.

Pan przybędzie dla zbawienia tych, którzy go oczekują (Hbr 9,27-28). Chrystus nie przychodzi potępiać, ale zbawiać tych, którzy do niego należą i którzy mu zaufali.

Na końcu weźmie w obronę wszystkich biednych i bezbronnych, wdowy i sieroty tego świata, którzy czekają z utęsknieniem na Bożą sprawiedliwość. W ten sposób List do Hebrajczyków łączy się z pierwszym czytaniem i Ewangelią.

II czytanie : **Hbr 9,24-28** (Biblia Tysiąclecia)

(24) Chrystus bowiem wszedł nie do świątyni, zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej /świątyni/, ale do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga, (25) nie po to, aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą. (26) Inaczej musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków na zgładzenie grzechów przez ofiarę z samego siebie. (27) A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, (28) tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaze się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Kapłaństwo Chrystusa

„**Chrystus bowiem nie wszedł do świątyni zbudowanej rękami ludzkimi, będącej odbiciem prawdziwej świątyni, lecz do samego nieba, aby teraz wstawić się za nami przed oblicze Ojca**”. Wskazuje na różnicę dotyczącą miejsca. Kapłani bowiem wchodziłi do przybytku wykonanego ręką ludzką albo do świątyni zbudowanej przez ludzi. On zaś wstąpił do nieba. Natomiast wyrażenie „**aby się teraz wstawić**”, dotyczy ludzkiej natury Chrystusa. „Teraz” bowiem po raz pierwszy natura ludzka wstąpiła do nieba.

„I nie po to, aby się wielokrotnie ofiarować, tak jak kapłan, który corocznie wchodzi do świątyni z cudzą krwią. W takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata”. Kapłani ustanowieni przez Prawo co roku wchodzili do Świątyni Świętych; Chrystus zaś uczynił to raz jeden przy końcu wieków (Hbr 7, 27; 9, 12, itd.). Oni wchodzili z cudzą krwią. On wszedł z krwią własną.

„Teraz raz jeden ukazał się na końcu wieków, aby zgładzić grzechy przez ofiarę z samego siebie”. Całkowicie bowiem pokonał moc grzechu i obiecał nam nieśmiertelność. Grzech bowiem nie może niepokoić nieśmiertelnych ciał. Podobnie jak przeznaczone jest ludziom raz umrzeć, a potem następuje śmierć, tak Chrystus raz jeden został ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu,

„drugi raz ukaże się już nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują”. Jak bowiem jest przeznaczone, że każdy człowiek umiera, a kto już umarł, nie grzeszy więcej, lecz oczekuje sądu na tym, co uczynił za życia, tak samo Chrystus Pan jeden raz został za nas złożony w ofierze i przyjąwszy nasze grzechy, ukaże się nam powtórnie, kiedy już grzech nie będzie rządził, to znaczy nie będzie już miał dostępu do człowieka. Wszak Chrystus miał jeszcze śmiertelne ciało, ale **„grzechu nie popełnił i nie znaleziono podstępu w Jego ustach”** (1 P 2, 22; Iz 53, 9).

Należy jednak zwrócić uwagę na stwierdzenie, że Chrystus przyjął grzechy „wielu”, a nie wszystkich. Nie wszyscy wszak uwierzyli. Chrystus zatem przyjął jedynie grzechy tych, którzy uwierzyli.